

Oskar Szwabowski

Uniwersytet Szczeciński

Filozofia jako luksus i radykalna odpowiedź

W swoim wystąpieniu świadomie abstrahuję od konkretnych, teoretycznych definicji filozofii. Zamiast zagłębiać się w tekst grubych dzieł, próbować na marginesach wszystkich szkół stworzyć ogólną koncepcję filozofii, czy może bronić konkretnej szkoły i jej wizji dziedziny, postanowiłem ująć filozofię w jej praktyce. Przyjrzeć się jej funkcjonowaniu i samym warunkom tegoż, jak również roli społecznej. Filozofia w czasach nie do końca ponowoczesnych, działa poprzez instytucje, które znacznie bardziej określają jej charakter niż teoretyczne ujęcia. Instytucja ta musi być oczywiście rozpatrywana w odniesieniu do całości, musi zostać zlokalizowana w ogólnej strukturze społecznej.

Instytucją przez którą i dzięki której uprawia się filozofię jest uniwersytet. W sytuacji, gdy za teksty wydawnictwa i czasopisma nie płacą albo płacą groszowe stawki, gdy za występnie na konferencji nie tyle dostaje się pieniądze, co samemu się je wyklada, gdy granty uzależnione są w głównej mierze nie od wyników naukowych, ale od miejsca zatrudnienia, jedynie osoby posiadające etat na uniwersytecie czy wyższej szkole są w stanie zajmować się refleksją teoretyczną. Lech *Lele* Przychodzki analizując kondycję współczesnej filozofii pisze: "Pozostaje ETAT-Bóg, który sprawia, iż myśli krążą wolniej i po stałych orbitach"¹. Warto zaznaczyć, że ta sytuacja unieważniająca niezależność intelektualistów i korumpująca umysły, nie jest typowa dla Polski, również w kraju wolności, w USA, pozycja intelektualistów jest analogiczna. Między innymi Tony Judt, w wywiadzie udzielonym Arturowi Domosławskiemu, wskazuje na istnienie powyższego problem w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy muszą uczyć, aby móc utrzymać się przy życiu. Uetatowanie to, według amerykańskiego intelektualisty, sprawia, że niezależni myśliciele stracili wpływ na debatę publiczną a tym samym na

¹ Lech Lele Przychodzki, *Legoland*, s. 6 [w:] Ulica Wszystkich witych, nr 11, 2003.

kształt życia społecznego². Problemu ekonomicznej zależności nie rozwiążą fundacje czy inicjatywy trzeciego sektora, gdyż, po pierwsze, i one podporządkowane są określonej wizji rzeczywistości społecznej i aksjologii dominującej - co najwyżej mogą zamienić filozofa w jawnego ideologa pewnych opcji politycznych; po drugie, jak już wspomniałem, często warunkiem koniecznym utrzymania pieniędzy jest etat na uczelni. Chcąc nie chcąc filozof istnieje na uniwersytecie, zaś filozofia jest dziedziną zinstytucjonalizowaną. Nadaje jej to specyficznych cech, jak również określa funkcję filozofii w rzeczywistości społecznej.

Thorstein Veblen, w swoim fenomenalnym dziele, genezy wartości szkolnictwa wyższego dopatruje się w etosie klasy próżniaczej, który to wpłynął zarówno na sposób przekazywania wiedzy jak i na samą treść wiedzy. Uniwersytet stanowiący element kultury próżniaczej, która opiera się na ostentacyjnym marnowaniu czasu oraz unikaniu wszelkiej pracy produkcyjnej, wszelkich zajęć użytecznych jako brudnych i niegodnych, powtarza wszystkie jej grzechy. Nacisk kładziony w procesie edukacji jest na poprawne wyrażanie się, kształtowanie gustów, opanowywanie skomplikowanego słownictwa oraz języków martwych. Należy opanować styl wypowiedzi, odpowiednie gesty i przestrzegać ściśle hierarchii - feudalnej struktury opartej na prestiżu, posiadanym tytule. Oczywiście marnowanie czasu nie jest spontaniczną grą, zabawą, ale poddana jest ścisłym regułom i wymaga sporego nakładu sił³. Opis Veblena koresponduje z analizami Pierre Bourdieu i Jean-Claude Passerona. Stwierdzają oni, że podczas egzaminów bardziej od treści i wiedzy bierze się pod uwagę sposób wypowiedzi, prezentację kandydata. Podobnie w pracach magisterskich czy doktorskich styl literacki odgrywa kluczową rolę⁴. Kandydat na tytuł naukowy musi się wykazać uzdolnieniami, które potwierdzą jego niezależność od pracy, możliwość marnowania czasu na opanowywanie zdolności służących zdobywaniu samego prestiżu.

² Tony Judt, *Zmierzch liberalnej Ameryki*, ss. 183-204 [w:] Artur Domosawski, *Ameryka Zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Warszawa, 2007.

³ Zob. Thorstein Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. Janina Frentzel-Zagórska, Warszawa, 2008, ss..

⁴ Zob. Pierre Bourdieu, Jean-Claude Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, tłum. Elbieta Neyman, Warszawa, 2006.

Obecnie klasyczny uniwersytet ze swoimi zasadami zostaje poddany rynkowym wymaganiom, co wywołuje głosy protestów zwłaszcza ze strony nauk humanistycznych. Urynkowienie nie przekreśla jednak etosu klasy próżniaczej, ale powoduje transformację rytuałów, poddając je zasadzie formalnej racjonalności, oraz prowadzi do deregulacji zatrudnienia na uniwersytecie, zaostrzając dyscyplinę marnowania czasu. Nacisk na formalną racjonalność, na kryteria ilościowe, które redukują pracę naukową do zdobywania punktów, czyni z gry prestiżu najpodlejszą odmianę RPG, w której nie liczy się przygoda, ale ilość zdobytego doświadczenia, gdzie się już tylko, mówić slangiem graczy, "expensi" by zdobywać kolejne levele postaci. I utrzymać zatrudnienie.

Urynkowienie uniwersytetów i zaostrzenie dyscypliny wywołuje nieśmiałe głosy protestu. Doskonałym przykładem takowej krytyki jest praca Stanisława Kozyra-Kowalskiego. Socjolog nie sprzeciwia się rynkowej roli uniwersytetu w ogóle, ale wpływowi skorumpowanego rynku na szkolnictwo wyższe, które również ulega korupcji. To anomiczny rynek i opacznie rozumiane jego zasady stosowane w życiu akademickim powodują degradację nauki oraz podporządkowanie pracy naukowców dyktaturze administracyjnej. Źle pojęta konkurencyjność jest odpowiedzialna, za przekształcenie działalności naukowej w pracę na akord. "Upowszechnia ona robotę niedbałą. Kształtuje wśród ludzi nauki typowe dla pracownika najemnego postawy. Oddaje wspólnoty akademickie we władzę mistrzów intrygi administracyjnej, formalno-prawnej, obyczajowej i politycznej. Czyni umiejętność organizowania i uczestniczenia w intrygach fundamentalnym warunkiem kariery naukowej"⁵. Zamiast poszukiwać wiedzy, akademicy koncentrują swoje siły na zdobywaniu większej od innych liczby studentów oraz na zabiegach o notoryczność. Z kolei przedzierająca się przez mury uniwersytetu zasada konsumpcji rozbija hierarchie akademicką, relację mistrz-uczeń, zastępując relacją sprzedawca-klient. Powoduje to między innymi upadek etosu akademickiego, przyczynia się do zaniżenia poziomu nauki, rodzi uczucia niechęci, pogardy sprzedawców wobec klientów, i klientów wobec sprzedawców. Ukryta wrogość zamiast wzajemnego szacunku.

⁵ Stanisław Kozyr-Kowalski, *Uniwersytet a rynek*, Pozna, 2005, s. 107.

Wpływ skorumpowanego rynku na uniwersytet, jak również skorumpowanego uniwersytetu na rynek, jest oceniana przez socjologa negatywnie. Niemniej sam rynek nie podlega krytyce, podobnie jak uniwersytet. Zostają one niejako wyłączone z pola zainteresowania, stanowią raczej typ idealny, jako taki akceptowany przez socjologia. Klasyczny, dawny uniwersytet z właściwą sobie hierarchią i zasadami pracy naukowej, jest nie tylko w stanie współgrać z rynkiem, ale również go aktywnie kształtować. Należy go niejako wykluczyć z rynku, by dla rynku mógł istnieć. W obliczu kryzysu uniwersytetu Kozyr-Kowalski opowiada się za konserwatyzmem, za mitem uniwersytetu, który chyba nigdy nie istniał. Proponuje nam retro-utopię, stosując termin Jerzego Kochana. Szczeciński filozof zresztą też dołącza do sentymentalnego westchnienia, kierując wzrok ku zmitologizowanej przeszłości. Takie podejście zostaje wyszydzone przez sytuacjonistów. W broszurze wydanej ze sprzeniewierzonych pieniędzy uniwersytetu piszą: "śmiechu warci są starzy nostalgiczni profesorowie, do dzisiaj rozgoryczeni z powodu utraty swej dawnej pozycji psów-strażników służących przysłym władcom na rzecz o niebo mniej nobliwej funkcji owczarków prowadzących tłoczące się stado białych kołnierzyków do ich fabryk i biur zgodnie z wymogami gospodarki planowej"⁶. Sentymentalna mitologizacja jest obroną przywilejów pewnej grupy, które zostały zakwestionowane. Nie ma już małego pokoiku dla ekscentrycznych myślicieli, etatu dla dziwaków - wszyscy muszą maszerować jednym rytmem i produkować bezproduktywnie. Wiązać swój los z korporacjami, już nie w sposób zapośredniczony, ale jawny, bezpośredni.

Refleksja Bourdieu i Passerona wolna jest od powyższej mitologizacji. W swoich analizach dowodzą, że uniwersytet jako taki posiada zasadę hierarchizacji, współgrającą z kulturą mieszczańską, której jest tworem i narzędziem ustanawiania oraz reprodukcji. Hierarchizującym nie tylko wewnętrzny świat uniwersytetu, ale legitymizujący jednocześnie hierarchię ogólnospołeczną. Działa na rzecz panowania kultury dominującej oraz reprodukcji stosunków klasowych. Pracownicy, o ile stają się

⁶ Międzynarodówka Sytuacjonistyczna i studenci Strasburga 1966, *Nędza studenckiego życia*, tum. Studenci z Wrocławia, strona Centrum Informacji Anarchistycznej, http://cia.bzzz.net/nedza_studenckiego_zycia, (30.12.2007)

pracownikami uniwersytetu, chcąc nie chcąc narzucają arbitralność kulturową, etos klas panujących, ich wizję świata, prawdy, etyki, itd. Również filozofia jako nauka uniwersytecka staje się filozofią propanstwowa i prokapitalistyczną, czy ogólnie prosystemową. Nie tylko ze względu na treść, (choć Marks nie mógł pracować na uniwersytecie, a jego obecność za pomocą komentatorów, łączyła się jednocześnie z rozpropagowaniem marksizmu inteligentnego, to znaczy wrogiego ruchom społecznym, rewolucji socjalnej oraz wielbiącego podział pracy i hierarchię) ale przede wszystkim ze względu na formę i kontekst.

Wróćmy do głównej tezy. Powiedziałem, że filozofia to luksus. Oznacza to przede wszystkim, po pierwsze jej niedostępność dla szerokich mas społecznych, po drugie, jej zbędność dla przetrwania gatunku ludzkiego. Elitarność filozofii nie jest wynikiem jej materii, ale zinstytucjonalizowania, funkcjonowania w przestrzeni publicznej poprzez uniwersytet, którego etos jest etosem kultury mieszczańskiej, która opiera się na ukrytym niewolnictwie, w której wolność pewnych jednostek ufundowana jest jej brakiem u innych. Możliwość ostentacyjnego marnotrawienia czasu uwarunkowana jest pozbawieniem wolnego czasu szerokich mas, możliwość praktykowania filozofii na uniwersytecie, oznacza wyłączenie z filozofii społeczeństwa. Wyłączenie nie odbywa się przy użyciu sił policyjnych, ale poprzez sam proces edukacji. Jawi się więc niejako jako dobrowolne i naturalne. Tak jak umiejętność spektakularnego, zgodnego z tradycją i normami dobrego wychowania marnotrawstwo czasu, jawi się jako umysłowe zdolności, wykształcenie samo w sobie, w idealnej postaci. Profesorski gest wart jest tysiąca rozpraw naukowych, których i tak poza wąskim gronem zmuszonych do lektury, nikt nie czyta. Z drugiej strony, jak wspominałem, marnowanie nie jest zabawą, a w warunkach uniwersyteckich staje się pracą i to pracą najemną. Sami pracownicy naukowcy zostają wyalienowani ze swojej pracy, a to co jeszcze mogło funkcjonować jako światopogląd, styl życia, być odbierane jako żywe i istotne, przemienia się w towar. I tu wkraczają na scenę sytuacjoniści ze swoją bezwzględną, radykalną krytyką, ale też wizją utopi, wizją niewyalienowanego jutra i filozofii dla wszystkich. Ich perspektywa zdaje się proponować rozwiązanie sporu między obrońcami hierarchii opartej o wychowanie a hierarchii opartej na czystym kryterium

pieniężnym - sporu między dawną oligarchią a nowobogackimi. Sytuacjonistyczne rozwiązanie w stylu Aleksandra Wielkiego.

Krytyka sytuacjonistów przebiega jak gdyby dwutorowo: inną funkcję i znaczenie przypisują filozofii w czasie panowania kapitalizmu, a inną w czasach wyzwolonych od hierarchii i przymusu logiki towarowej. Chociaż w oby przypadkach jej izolacja i specjalizacja, utowarowienie i kontrola przez reklamę zostają zniesione.

W pierwszym przypadku koncepcja Deborda kontynuuje tradycję Marksa, który postulował w słynnych tezach zastąpienie filozofii praktyką rewolucyjną. Praktyka rewolucyjna oznacza zerwanie z kontemplacyjną nauką, z tyranią "nagich faktów", przyjmując perspektywę historyczną. Historia nie jest przy tym traktowana jako niezależny od ludzi wytwór, pochod ducha, ale pochod walki klasowej, jest wytworem samych ludzi. Praktyka rewolucyjna jest więc świadomym zaangażowaniem się w zmianę stosunków społecznych, a tym samym świadomym kształtowaniem historii rodzaju ludzkiego. Do tej pory Debord powtarza myśli radykalnej lewicy. Tym, co odróżnia go od Marksa i marksistów, jest odrzucenie nauki, traktowania praktyki teoretycznej jako produkcji przemysłowej kierowanej własnymi prawami. Według sytuacjonisty "Projekt przewyciężenia ekonomii i zawładnięcia historią powinien wprowadzić poznać - oraz odzyskać - naukę o społeczeństwie, on sam nie może być jednak naukowy. Rewolucyjny punkt widzenia pozostaje jeszcze burżuazyjny, jeśli wierzy, że dzięki naukowemu poznaniu zdoła zapanować nad obecną historią"⁷. Taką wiarę zaś żywił Marks, wiarę, która okazała się największą przeszkodą w rozwoju świadomości proletariatu. Wpłynęło na poszukiwanie organizacji robotniczej na model burżuazyjny. Ostatecznie, forma organizacji nacechowana duchem burżuazyjnym, wyłoniła reprezentantów robotników, tak zwanych zawodowych rewolucjonistów, którzy stali się właścicielami proletariatu, wywłaszczając pracowników z emancypacji, jak socjaldemokracja, czy bolszewicy. Sama ideologia uległa materializacji, łącząc się z logiką społeczeństwa spektaklu.

Debord przenosi punkt ciężkości z samej refleksji teoretycznej, z radykalnej krytyki akademickiej nacechowanej kulturą spektaklu i popadająca w pułapkę władzy

⁷ Guy Debord, *Spółczesność spektaklu*, tłum. Mateusz Kwaterko, Warszawa, 2006, s. 67

spektaklu, na zagadnienie czysto praktyczne - problem organizacji. Miejsce w którym większość marksistów, ze słynnym Lukacem na czele, zaprzeczali swoim teoretycznym rozważaniom. Organizacja to nowy uniwersytet, splecenie teorii i praktyki, za pomocą której to organizacji teoria praktyki staje się praktyczną teorią. Demokratyczne rady robotnicze są, jak pisze Debord, miejscem "w którym specjalizacja, hierarchia i oddzielenie znajdują swój kres, a panujące warunki przekształcają się w 'warunki jedności'. Tutaj właśnie podmiotowość proletariatu może się wyłonić z jego walki z kontemplacją: jego świadomość okazuje się tożsama z praktyczną samoorganizacją, albowiem świadomość ta nie daje się oddzielić od spójnego tworzenia historii"⁸. Organizacja taka jest jednocześnie radykalną krytyką społeczeństwa, to znaczy krytyką całościową. Krytyką kultury, która przekracza ramy kultury, znosząc ją - jednocześnie realizując ukryty sen. Ujmuje ona różne wydarzenia, instytucje w jej odniesieniu do społeczeństwa spektaklu, chwytając problem u jego korzeni, nie obrywając poszczególne listki. Myślenie też staje się procesem zbiorowym, gdzie określone stanowiska są wypracowywane z jednej strony we wspólnej debacie podmiotów rewolucyjnych, z drugiej w konkretnej walce wyłaniającej konkretne problemy.

Postulat zastąpienia filozofii praktyka rewolucyjną rozbija wizję filozofa, jako osoby o określonym wykształceniu, zajmującym określone miejsce w strukturze społecznej, pracującym na lepszym lub gorszym uniwersytecie. Jest krokiem przywrócenia myślenia jako aktywności ludzkiej samemu ludowi, wywłaszczonym przez zawodowych myślicieli z myślenia. Zjednoczeniem jej z życiem, zniesieniem wyalienowanych produktów i biurokratyczno-rynkowego nadzoru nad refleksją.

Pozytywną wizję filozofii, czy ogólnie kultury wyzwolonej z kultury spektaklu, hierarchii pieniądza i prestiżu, odnaleźć możemy u Agambena, na którego myśl sytuacjonistów miała duży wpływ. U włoskiego myśliciela, w wyzwolonym od władzy świecie, praca, ludzka aktywność, przyjmuje formę zabawy, studiowania. Poznania dla samego poznania, zaspakajającego ludzkie pragnienie. Filozofia więc staje się z jednej strony myśleniem dostępnym wszystkim, z drugiej strony ujawnia się to, co stara się zamaskować elita akademicka, jej wymiar swobodnej zabawy, nadmiaru,

⁸ ibidem, s. 94.

niekonieczności, który w utopii, nie jest ufundowany na niewolnictwie szerokich mas, nie podlega zewnętrznej kontroli.

Uniwersytet walki klasowej spełnia się w uniwersalnym święcie.